

Dobrosław KOT

OBCY W DOMU Pomiędzy swojością a innością

Gościnność wobec obcych stanowi powtórzenie – często niedoskonałe, pomniejszone – przez gospodarza gestu, którego doświadczył on we własnym domu. Gościnność to zatem nie jakaś forma zachowania względem innych ludzi, sposób ich uprzejmego przyjęcia w tym, co własne. Gościnność to esencja bycia u siebie, zamieszkiwania. W domu nie tylko gość zaznaje gościnności, doświadcza jej także – a może przede wszystkim – gospodarz. Gościnność – z nieusuwalnym Innym – staje się zatem matrycą zadomowienia i zamieszkiwania.

Porządkowanie przestrzeni łączy filozofowanie z zamieszkiwaniem. Poszukiwanie arche, zasady i porządku, które pozwoliłyby zrozumieć naturę, oraz budowanie domu, w którym człowiek mógłby znaleźć schronienie, mają ze sobą wiele wspólnego. Różnią się też pod wieloma względami; być może różnic jest nawet więcej niż podobieństw. Ale to spotkanie myślenia i poszukiwania domu może być dla samego myślenia inspirujące. Myślenie bywa oswajaniem, próbą poradzenia sobie z tym, co obce i niezrozumiałe. W tym kontekście oswajanie staje się przyswajaniem: czynieniem innego swoim. Dom natomiast utożsamiany bywa z biegunem tego, co swoje i swojskie. W tej obietnicy swojskości kryje się jednak pewne ryzyko i zagrożenie. Myślenie, które nie napotyka już niczego obcego, które oswoiło wszystko i wszędzie czuje się u siebie, zamiera. Dokonawszy pracy osvajania, staje się zbędnym narzędziem. Myślenie, które było ruchem pomiędzy swoim a innym, umoszczone w swoim, osiada w bezruchu. Czy podobnie dzieje się z domem? Czy dom, jako arcyschronienie przed tym, co obce, nie staje się swoim zaprzeczeniem? Czy osiągnięcie ostatecznego celu domu rozumianego jako schronienie nie kwestionuje samej istoty domu? Napięcie pomiędzy swoim a obcym wydaje się tu szczególnie interesujące. I dlatego może stać się punktem wyjścia dla myślenia.

SCHRONIENIE

W wielu filozoficznych analizach akcentowany jest dom rozumiany jako schronienie. Jeśli potrzebuję schronienia, to znaczy, że to, co poza domem, postrzegam jako zagrożenie mojego bezpieczeństwa. Zagrożenie jest możliwością, nie musi się ziścić. Jednak nawet jako możliwość wpływa na myślenie

i działanie. Potrzeba chronienia ujawnia pierwotne poczucie zagrożenia. Pokój domu przeciwstawiany jest niepokoju, który czai się za progiem. Zamieszkiwanie daje wykładnię napięcia „bezpieczne–niebezpieczne” jako relacji „swoje–obce”. Te dwie dychotomie nie tylko dzielą przestrzeń, nie pozostawiając części wspólnej, ale też nakładają się na siebie. Utożsamienie tych dychotomii staje się paradygmatem myślenia człowieka o świecie: przestrzeń, w której człowiek przebywa, wydaje się uporządkowana wedle rozróżnienia „swoj–obcy”.

Momenty chronienia i swojości pojawiają się w fenomenologicznej tradycji myślenia o domu. W refleksji Jana Patočki dom to centrum świata, sfera, „z którą jesteśmy w znacznej mierze zaznajomieni, w której czujemy się bezpieczni, gdzie jak gdyby nie potrzeba nic odkrywać”¹. Owo centrum ma – rzecz jasna – charakter subiektywny: świat każdego człowieka ma swoje własne centrum. Oznacza to, że przestrzeń zostaje uporządkowana, poddana pracy budowania koncentrycznych kręgów, których położenie mierzone jest odległością od domu. Owa odległość, niekoniecznie mająca wymiar przestrzenny, określa stopień zdomowienia i swojości. Patočka pisze, że „stopniowanie domu na rodzinny, lokalny, komunalny, regionalny, narodowy, państwowy itd. dokonuje się przy stałym mieszanu znanego z nieznanym, odległego z bliskim”².

Wykładnia napięcia pomiędzy tym, co domowe, a tym, co niedomowe, zyskuje kolejne dopowiedzenia. Obok „swojego–obcego” i „bezpiecznego–niebezpiecznego” pojawiają się przeciwstawienia: „znane–nieznane” i „bliskie–odległe”. Szczególną rolę gra tu słowo „bliskie”, które, zaczerpnięte z dyskursu o przestrzeni, przekłada się na relacje zażyłości i zamieszkiwania. Bliscy to nie ci, którzy ze swej istoty przebywają blisko w sensie przestrzennym, lecz ci, wobec których dystans – mierzony kategoriami zażyłości, przyjaźni, relacji czy rodzinności – jest najkrótszy.

Tischner pisze, że dom jest „przestrzenią człowiekowi najbliższą”³. Ta bliskość oznacza jednak nie najkrótszy dystans, lecz brak dystansu. Człowiek wychodzi na świat z domu⁴. A zatem odległość to coś, co pojawia się za progiem domu, co jest radykalnie niedomowe. Jeśli odległość i dystans wkradają się do domu, to przemieniają go w jego własne przeciwieństwo⁵. Dla Tischnera centralne położenie domu w przestrzeni człowieka to jednocześnie wyraz wolności. Fraza, którą potoczna intuicja łączy z zamieszkiwaniem: „być sobą u siebie”⁶, to jednocześnie Hegłowska definicja wolności. Dom, jako apoteoza swojości,

¹ J. P a t o č k a, *Świat naturalny a fenomenologia*, tłum. J. Zychowicz, Wydawnictwo PAT, Kraków 1987, s. 65.

² Tamże, s. 65n.

³ J. T i s c h n e r, *Filozofia dramatu*, Znak, Kraków 1998, s. 228.

⁴ Por. tamże.

⁵ Por. tamże, s. 239n.

⁶ Tamże, s. 228.

staje się miejscem wolności. A zatem chronienie – i być może wszystkie towarzyszące mu procesy i relacje – pozwalają człowiekowi być wolnym.

Dla Lévinasa dom jest warunkiem i źródłem wszelkiego ludzkiego działania, a człowiek „stoi w świecie jak ktoś, kto przyszedł do niego z prywatnej siedziby, z jakiegoś «u siebie», w które może się w każdej chwili schronić.”⁷ W myśli Lévinasa pojawia się przeciwstawienie domu i świata. Opozycja ta wyznacza sposoby bycia człowieka. Dom zatem nie jest częścią świata, lecz miejscem wyosobnionym, wykrojonym ze świata przez człowieka, gdzie człowiek ustanawia własne prawa swojości i zamieszkiwania. Świat – a więc wszystko, co poza domem – to nieopanowany i być może niemożliwy do opanowania żywioł, który niesie różnorodne zagrożenia. Do legendy mapy przestrzeni człowieka należy zatem dopisać kolejne napięcie: „dom–świat”. Jeśli „domowe” oznacza to, co bliskie, swoje i swojskie (w sensie: oswojone), to świat będzie siedliskiem tego, co inne, obce i dalekie.

PRÓG

Nakładanie się na siebie kolejnych przeciwstawień nie jest ani automatyczne, ani nie oznacza, że słowa zgrupowane po każdej ze stron opozycji tworzą zwarte rodziny synonimów. Przywołanie tych napięć ma właśnie pokazać, jaką rolę w zamieszkiwaniu odgrywa język, jak pewne schematy językowe przekładają się na rozumienie świata. Dokonane przez cytowanych wyżej filozofów analizy momentów zamieszkiwania – choć, co trzeba dodać, nie wyczerpują rozważań tych myślicieli o domu – wskazują na potrzebę człowieka, by podzielić świat na „swoje” i „obce”, czego wyrazem jest rozgraniczenie domu i świata. Słowa wnoszą, niejako w wianie, pewne sensy, które w potocznym myśleniu często się stapiają, zakreślając prosty horyzont: to, co obce, wrogie jest domowi; dom ma chronić przed obcym.

Takie uporządkowanie świata wydawać się może celem domu, ale też kresem myślenia: zamieszkiwanie zostało przemyślane, zamiast myśleć o domu można już po prostu mieszkać. Wskazywanie na doświadczenia, które potwierdzają zarysowaną powyżej opozycję, wydaje się jałowe: jest ich tak wiele, a doświadczenie życiowe i wspomnienia przechowują tyle przykładów, że wymienianie ich nie ma sensu. Można zatem uznać, że na pewnym poziomie opozycja ta należy do paradygmatów myślenia o domu.

Dla myślenia interesujące jest jednak co innego, a mianowicie próba ujawnienia, gdzie w domu pojawia się miejsce na inność i obcość. Czy pojawiają się

⁷ E. L é v i n a s, *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrżności*, tłum. M. Kowalska, PWN, Warszawa 1998, s. 174.

one w domu tylko akcydentalnie, jako ciała obce, które niszczą jego tkankę? Wrogość między domownikami, przemoc, zdrada – to doświadczenia, które najczęściej interpretowane są jako zagrożenie dla domu. A zatem: dom jest swój i swojski, a kiedy swojość zastępowana jest innością, dom podupada, oddala się od własnej istoty. Wróg, choć wewnętrzny, jest w domu intruzem, tym, który niszczy i kwestionuje, który wprowadza w pokój domowy światowy nieład. Zagrożenie takie, ale też niszczenie domu przez wrogów zewnętrznych – wszystko to lokuje Innego poza domem, czyni z niego intruza, podkreśla napięcie i różnicę między swoim (domem) a innym (światem). I wszystko to można – i próbuje się – wyjaśnić w paradygmacie tej właśnie opozycji. W paradygmacie tym inność nie należy do istoty domu, jest jego naruszeniem i wystawieniem na zagrożenie. Wydaje się, że to rozstrzygnięcie ma charakter czysto językowy: nie bierze się z badania fenomenu samego domu i jego istoty, tylko ustanawia w języku różnicę, która później rzutuje na rozumienie tego fenomenu.

Dlatego dla myślenia ważniejsze jest poszukiwanie śladów obcości i inności w samej tkance domu, w tym, co stanowi dom, nie zaś w tym, co go niszczy. Jeśli zatem inność lub obcość zostałyby odkryte w fundamentach domu, to warto zobaczyć, jak grają ze sobą swojość i inność, gdyż być może właśnie napięcie między nimi buduje sens domu. Pozwala ono nie tyle zrozumieć różnicę między domem a nie-domem, ile – być może przede wszystkim – poważnie pomyśleć sam dom.

Od czego zacząć poszukiwania? Gdzie między nakładającymi się dycho-
tomiami pojawia się szczelina, która umożliwia przepływ między tym, co
swoje, a tym, co obce? Granicą między domem a światem jest próg. Po jednej
stronie progu znajduje się to, co światowe, po drugiej – to, co domowe. Próg
nie jest ścianą: oddziela, ale pozostawia możliwość przekroczenia. Drzwi,
umiejscowione w progu, są ruchome, zamykają, ale też dopuszczają. Dzięki
drzwiom próg pełni dwie role, będąc w ciągłym ruchu pomiędzy zamkniętym
a otwartym. Zamurowane drzwi uniemożliwiające wyjście i wejście nie są
zatem kwintesencją domu, lecz jego zaprzeczeniem. Próg ujawnia ciągły prze-
pływ między domem a światem. Domownicy wychodzą w świat, zagarniają
w nim różne elementy ze świata Innego, pełnego inności i innych, i przynoszą
je do domu. Przez próg przechodzą inni ludzie, proszeni i nieproszeni. Dom
żyje dzięki temu ruchowi, ciągłej wymianie ze światem. Wymiana ta nie jest
dowolna, lecz podlega pewnym regułom. Otwartość drzwi nie oznacza otwar-
tości permanentnej. Jednakże dzięki progowi rozszczelnienie się dokonało:
światowe może stać się domowe, domowe staje się światowe. Struktura pro-
stych opozycji zostaje naruszona. Próg nadwiera i kwestionuje dycho-
tomie podziałów.

Czy dom ma jeden próg? Jeśli pomyślimy o domu jako o sferze złożonej
z koncentrycznych kręgów, których centrum jest dom rozumiany dosłownie,

to możemy wyróżnić nie tylko kolejne warstwy przestrzeni, takie jak okolica, sąsiedztwo, polis, ojczyzna (także mała), ale też heterotopiczne kręgi uczestnictwa zamieszkującego, w których wyraża się jego bycie sobą, tożsamość: pozaprzestrzenne wspólnoty poglądów, wierzeń, przyjaźni czy tożsamości politycznej. Próg domu to liczne progi, materialne lub wyobrażone, które ustanawiają nie tyle strefy, ile przejścia pomiędzy nimi. Z tego, co domowe, niekoniecznie trzeba wyjść od razu w świat, a więc opuścić dom. Kolejne progi to kolejne sfery zadowolenia. Zadowolenie okazuje się stopniowalne. Z tej perspektywy pierwszym progiem być może nie jest próg między domem a światem, progi bowiem występują również wewnątrz domu. Inaczej zamieszkuje się własny pokój, inaczej przestrzeń wspólną, gdzie – ciągle w ramach domu – spotykają się domownicy. Czy przestrzeń, symbolicznie nazwana własnym pokojem, gdzie nie ma miejsca na żadną inność i żadnego Innego, na nic, co nie jest literalnie swoje i własne, jest esencją domu? Czy można pomyśleć dom bez wewnętrznych progów? Być może dom zaczyna się dla człowieka dopiero na progu własnego pokoju?

Z tej perspektywy można również zapytać, gdzie znajduje się próg ostatni, ostateczny – a więc taki, poza którym nie ma już niczego domowego. Wydaje się, że może być on bardzo odległy od domu. Domowość zatem rozgrywa się na różnych poziomach, w bardzo rozległej i niejednorodnej przestrzeni. Być może – choć na razie to tylko domysł – dom rozgrywa się pomiędzy pierwszym wewnętrznym progiem a progiem ostatnim.

POMIĘDZY DOMAMI

W myśleniu o domu na plan pierwszy często wysuwa się dom, z którego człowiek wychodzi na świat – dom, który jest schronieniem i który emanuje lub powinien emanować bezpieczeństwem. Ale to też dom, który staje się punktem odniesienia dla wszystkiego, co poza domem. Dla Tischnera „widok z okien domu jest pierwszym widokiem człowieka na świat”⁸. Obok progu okno staje się przepuszczalną granicą między domem a światem. Świat oglądany jest z domu, świat jest wtórny względem domu. Dotyczy to widoków, zapachów, smaków. Wszystko, czego człowiek doświadczy, będzie zestawiał ze wzorcem: z tym, czego doświadczył w domu. Dom staje się w przestrzeni arcymiejscem: „Wszystkie drogi człowieka przez świat mierzą się odległością od domu”⁹. Przestrzeń zostaje uporządkowana względem centrum, które stanowi dom. Dom jest miejscem, które było zawsze, zanim dziecko przekroczyło próg lub

⁸ Tischner, dz. cyt., s. 228.

⁹ Tamże.

spojrzało przez okno. W tym sensie wszystkie inne miejsca są odkrywane, dom dany jest od zawsze. Umożliwia to budowanie pierwotnego poczucia swojości: dziecko, wkraczając w świat, ma w sobie coś uprzednio oswojonego. Proces oswojenia domu rodzinnego należy do głębokiej prehistorii podmiotu, czegoś, co nie do końca uświadomione. Dom po prostu jest.

Tak rozumiany dom słusznie zajmuje miejsce centralne. Oczywiście różnorodność ludzkich losów modyfikuje taki obraz. Nie wszystkie domy są arka-dyjskie, niekiedy z domami wiążą się wspomnienia smutne i dramatyczne. Jak się wydaje, fakt ten nie modyfikuje – niezależnie od skali i proporcji między domami bliskimi ideału a domami ideałowi zaprzeczającymi – podstawowego doświadczenia domu. O ile dom naprawdę jest domem, stanowi oazę swojości i centrum świata, choć naturalnie moszczą się w nim nakładające się na siebie opozycje „swoje–obce”, „bezpieczne–niebezpieczne”, „bliskie–dalekie”.

Człowiek nie mieszka jednak wyłącznie w domu danym. Opowieść dziecka stanowi tylko część opowieści o domu. Dla osoby dorosłej, niezależnie od wspomnień z dzieciństwa, dom jest domem zakładanym. W określeniu tym migocze interesująca dwuznaczność. Dom zakładany to dom, który człowiek samodzielnie buduje lub zasiedla: człowiek zakłada dom. Ale dom zakładany to też założenie domu, supozycja: zakładamy, że dom, a więc zamieszkiwanie, są możliwe. Zwrot „założenie domu” gra na tej dwuznaczności.

O ile dom dzieciństwa – dom dany – pozostaje poza światem, o tyle dom zakładany znajduje się w świecie i przynależy do niego na wiele sposobów. Miejsce, w którym staje, to miejsce w świecie. Nie jest ono oswojone bardziej niż jakiegokolwiek inne miejsca, dopiero założenie domu rozpoczyna pracę przyswajania. W domu zakładanym nie ma wzorców, widoków, zapachów i smaków z domu dzieciństwa. Jeśli znajdą one miejsce w tym nowym domu, to jako wspomnienia, powidoki lub wzorce, które nie są dane, lecz do których powtórzenia się dąży. Zakładanie domu oznacza założenie, supozycję, że dom może się udać. Supozycji tej nie potrzeba w domu danym, który jest od zawsze. Dom dorosłego człowieka ma początek w czasie i staje w miejscu, które kiedyś nie było domem; jest owocem tworzenia, którego sensu dziecko nie dostrzega w doświadczeniu domu dzieciństwa: tam wszystko jest gotowe, tu trzeba wszystko urządzić i umeblować.

Dom zakładany buduje człowieka i jego rozumienie własnej przestrzeni w równym stopniu, co dom dany. Człowiek odkrywa, że dom, który został mu dany i dla niego przez rodziców stworzony, dla tych rodziców był domem zakładanym, projektem, próbą zamieszkania w świecie poza domem. Ujawnienie tej dynamiki dopełnia opowieści o domu. Człowiek nie tylko pochodzi z domu dzieciństwa, lecz istnieje „pomiędzy” domami. A zatem nie tylko swojść buduje domy. Przecież dom zakładany jest w innym miejscu, innej okolicy, innym czasie, a ponadto – co wydaje się najważniejsze – z innym człowie-

kiem. Wyłączność swojości zostaje rozbita, kiedy dorosłe dziecko wylatuje z gniazda. Nowe gniazdo nie jest wyplecione z tego, co swoje, lecz stanowi próbę odnalezienia – a być może nawet wytworzenia – swojości w tym, co inne: w innym miejscu, z innym człowiekiem.

Czy można rozstrzygać, który dom jest ważniejszy? Chyba nie ma takiej potrzeby. Obydwa – dom dany i dom zakładany – dopełniają się w obrazie domu. Człowiek znajduje się w pewnym sensie pomiędzy domami, w drodze od domu dzieciństwa do domu, który sam tworzy i urządza. Droga prowadzi przez świat i liczne progi. Próg zaś to już nie tylko granica, przez którą opuszcza się to, co swoje, zmierzając w stronę tego, co inne. Próg to również granica, przez którą ze świata wchodzi się w owo inne, które może stać się swoje. Jednak tworzenie domu nie jest prostym rewersem życia w domu dzieciństwa. Tworzenie domu nie polega na mechanicznym przekształcaniu innego w swoje. Dom to spotkanie z innością, a jego budowanie i urządzenie to radzenie sobie z nią. Czy takie radzenie sobie polega na oswajaniu, a więc przekształcaniu innego w swoje? Gdyby tak było, dom niszczyłby inność. Co oznaczałaby swojność? Czyją byłaby swojnością i dla kogo, skoro wszelka inność byłaby przez nią anektowana? Czy bycie sobą i u siebie domowników – nie zaś domownika czy wręcz gospodarza – nie oznacza zgody na inność? Mogę być sobą, jeśli ktoś respektuje moją inność; możesz być sobą, jeśli uszanuję twoją inność. Swojność domu utkana jest z inności.

Droga pomiędzy domami zmienia rozumienie domu. Wyjście z domu dzieciństwa w stronę nieistniejącego jeszcze domu, który na razie jest założeniem, to przemiana myślenia. Dom dorosłego to zgoda na inność w domu, to zrozumienie, że opozycja „swoje–inne” nie jest tożsama z opozycją „dom–świat”. Inne i inny pojawiają się w samych fundamentach zakładanego domu. Inny jest koniecznym założeniem domu. Pojęcie progu rozszczelniło granice domu. Wyjście z domu dzieciństwa to nie tyle zadanie stworzenia nowego domu jako repliki domu dzieciństwa w nowym miejscu, ile raczej odkrycie nowego sensu domu, którego nie da się zamknąć w pojęciu swojości.

UTOPIA

Założenie domu – z całym ryzykiem takiej supozycji – każe spojrzeć na dom zupełnie inaczej. Założenie domu dokonuje się nie tylko jako przełamanie opozycji „dom–świat” i „swoje–inne”. Praca tworzenia domu odsłania jeszcze coś innego. Dom dzieciństwa był arcymiejscem, axis mundi, punktem, który organizował i porządkował całą przestrzeń, stając się jej centrum. Według Lévinasa dokonuje się coś jeszcze: „Źródłowa funkcja domu nie polega na tym, że nadaje on bytowi kierunek przez architekturę budynku, ani na tym,

że przyznaje mu miejsce, lecz na tym, że rozrywa pełnię żywiołu, że otwiera w nim utopię, w której Ja skupia się, przebywając u siebie”¹⁰.

Dom jest utopią, nie-miejscem, wyrwą i wyłomem w świecie. Dom, umożliwiając skupienie się Ja, musi być nie tyle miejscem w przestrzeni, ile miejscem poza przestrzenią. Dom w pewnym sensie nie jest z tego świata. Spostrzeżenie to tylko pozornie powraca do opozycji „dom–świat”, gdyż w rzeczywistości nie wraca do niej, lecz definiuje ją na nowo. O ile bowiem wcześniej dom był arcymiejscem, a świat – wraz z przekraczaniem kolejnych progów – kręgami rozcieńczania się domowości na rzecz światowości, tu dom staje się czymś radykalnie innym, stworzonym wbrew światu. Na czym polega utopia domu? Lévinas dopowiada: „Pokonując niepewność życia, domostwo pozwala wciąż odraczać klęskę, jaką zagrożone jest życie”¹¹.

Dom staje się więc utopią w podwójnym znaczeniu tego słowa. Z jednej strony jest miejscem, gdzie można prowadzić życie szczęśliwe – nawet, jeśli to tylko iluzja. Utopia jest pozaświatowa, gdyż próbuje udawać, że nie istnieją światowe przeszkody na drodze do szczęścia. Z drugiej strony utopia jest nie-miejscem, wyrwą w przestrzeni. To nie tyle oswojenie jakiegoś skrawka świata, ile stworzenie sobie pozaprzestrzennej iluzji. W ujęciu Lévinasa opozycja „dom–świat” prezentuje się zatem o wiele bardziej radykalnie. Podczas gdy dom był dotąd oswojonym fragmentem świata, tu staje się czymś pozaświatowym. Dopiero nałożenie na siebie dwóch domów: arcymiejsca z czasów dzieciństwa i nie-miejsca utopii pozwala dotknąć podstawowych napięć dotyczących samego domu.

Jednocześnie Lévinas ukazuje dom jako oazę Toż-Samego, produkt separacji i rozkoszowania się¹². Skupienie Ja – jako kulminacja separacji – dokonuje się właśnie w domu. Lecz właśnie tu, kiedy mogłoby się wydawać, że francuski filozof powtarza rozumienie domu jako kwintesencji swojości, pojawia się interesująca rysa, przez którą wsącza się Inny: „Intymność, którą swojskość już zakłada, polega na *intymnym stosunku z kimś*. Wewnętrzność skupienia jest samotnością w świecie już ludzkim. Skupienie wymaga przyjęcia innego człowieka”¹³.

A zatem nawet radykalna praca separacji, która jest budową domu jako wrywaniem się poza świat, nie może usunąć Innego z fundamentów istoty domostwa. Co więcej, Inny nie tylko pojawia się w domu, lecz dom w ogóle umożliwia. Skupienie jako najwyższy przejaw separacji Ja zakłada Innego. Jego inność nie musi być konkretna, warunkiem koniecznym powstania

¹⁰ L é v i n a s, dz. cyt., s. 179.

¹¹ Tamże, s. 190.

¹² Por. tamże, s. 175n.

¹³ Tamże, s. 177.

domu nie jest wskazanie konkretnego Innego. Sama możliwość Innego – ale możliwość nieusuwalna – wystarcza. Ten Inny ujawnia się w samym rdzeniu swojości, w tym, co nazywamy czymś własnym: „Dom, podstawa posiadania, nie jest własnością w takim sensie, jak rzeczy-meble, które można w nim zbierać i przechowywać. Dom jest własny, ponieważ jest dla właściciela zawsze gościnny”¹⁴.

Tym, czego oczekujemy od domu, jest gościnność. W taki właśnie sposób Lévinas wyklada doświadczenie, które wcześniej było nazywane „byciem u siebie”. Gościnność to jednak coś, co wiąże z innością. Gościnności oczekujemy od innych i praktykujemy ją wobec innych. Na pozór tylko inne, niewłasne domy mogą być dla nas gościnne. Lévinas ukazuje, że tak rozumiana gościnność jest nie tylko oczekiwanym przyjęciem przez innych, ale obejmuje również oczekiwanie względem tego, co najbardziej własne: wobec własnego domu. Nie można więc pomyśleć gościnności bez Innego. A jeśli tak właśnie jest, to Inny ujawnia się w samej tkance domu. Gościnność wobec obcych stanowi powtórzenie – często niedoskonałe, pomniejszone – przez gospodarza gestu, którego doświadczył on we własnym domu. Gościnność to zatem nie jakaś forma zachowania względem innych ludzi, sposób ich uprzejmego przyjęcia w tym, co własne. Gościnność to esencja bycia u siebie, zamieszkiwania. W domu nie tylko gość zaznaje gościnności, doświadcza jej także – a może przede wszystkim – gospodarz. Gościnność – z nieusuwalnym Innym – staje się zatem matrycą zadomowienia i zamieszkiwania.

Nie-miejsce jako utopia separacji staje się zarazem doznawaniem i praktykowaniem gościnności. I być może właśnie owa gościnność buduje opozycję między domem a światem. Kluczowe staje się nie rozgraniczenie swojego oraz innego, lecz domowego (gościnnego) oraz światowego (niegościnnego). Pozostałe opozycje: zarówno „bezpiecznie–niebezpieczne”, jak i „bliskie–dalekie”, zostają zachowane. Nową wykładnią tych opozycji jest gościnność, a zatem wciągnięcie Innego i inności do domu.

OBCY

Wydaje się, że trudno utrzymać rozumienie granic domu jako granic między swoim a innym. Próg, który rozszczelnia, założenie domu, które jest zgodą na inność, i wreszcie gościnność jako nieusuwalny ślad Innego w samych fundamentach domu nie pozwalają chyba dłużej pielęgnować iluzji domu jako miejsca praktykowania nie-inności.

¹⁴ Tamże, s. 180.

Co więcej – choć być może początkowo wydaje się to nieco paradoksalne – odgródzenie domu od innych nie zabezpiecza go przed obcością, lecz go na nią wydaje. Tischner pisze o procesie, w którym dom zmienia się w kryjówkę¹⁵. Ziemia, na której żyje człowiek, zmienia się z ziemi obiecanej w ziemię odmówioną. Człowieka zamyka się w domu, obawiając się Innego: Inny zostaje rozpoznany jako zagrożenie. Dom staje się twierdzą, zamyka się coraz bardziej. Nie ma już progu, są natomiast mury, które ustanawiają granicę między swoim a obcym. Granica ta jednak zostaje wcześniej ustanowiona przez podejrzliwość człowieka z kryjówki: mury stanowią jej skutek, nie przyczynę. Takiej podejrzliwości, która pojawiła się u podstaw domu, nie można – jak pisze Tischner – zatrzymać. Obcego i wroga zaczyna się widzieć nie tylko w tych, którzy pozostali na zewnątrz. Po odcięciu się od nich podejrzliwy szuka wroga w domu. Ostatecznie logika podejrzliwości każe dostrzegać wroga w każdym, nawet w najbliższych.

Dom zniszczony przez podejrzliwość nie wyrasta z otwartości na inność, lecz z zamknięcia. Znikają próg i drzwi jako otwierająco-zamykające śluz, zamiast nich pojawia się niemożliwy do przejścia mur. Likwidacja progu między domem a światem okazuje się niewystarczająca: wewnątrz domostwa pojawiają się nowe progi i przejścia, które trzeba zamurować. Koncepcja domu wolnego od obcych niszczy samą siebie. Takie założenie domu okazuje się w istocie dla domu destrukcyjne.

Proponuję w tym miejscu pewien eksperyment intelektualny. Wyobraźmy sobie, że w domu pojawia się Obcy. Nie mówi w języku domowników, trudno o jakiekolwiek porozumienie. Obcy pojawia się z roszczeniem i narzuca swoją wolę. Jego pojawienie się zmienia obyczaje i prawa domu. Obcy narzuca je i nie dopuszcza sprzeciwu. Wyobraźmy sobie, że takiego Obcego nie można z domu usunąć, że trzeba go nie tylko zaakceptować, ale też próbować zrozumieć, wreszcie: przyjąć narzucone przez niego prawa i porządki. Zapewne taka sytuacja byłaby dla domowników niekomfortowa. Gościnność wystawiona na próbę nieustannych roszczeń staje się dla gospodarzy przymusem. Inność, wsączająca się w tkanę domu i przemieniająca ją, jawi się jako przemoc i kondensacja niepokojących biegunów omawianych tu opozycji: innego, obcego, dalekiego, niebezpiecznego, zagrażającego. Takiego Obcego nikt nie chce przyjmować, a dla ochrony przed nim powstała opowieść o domu jako oazie swojości.

Do tej pory proponowany tu obraz można odczytać jako sformalizowany i uproszczony opis inwazji najeźdźców: czegoś, co przychodzi niejako zza horyzontu i – jak w najgorszych snach – niszczy to, co najbardziej wartościowe. Pod niewiadomą Obcego przedstawionego w poprzednim akapicie każdy może podstawić sobie dowolną niepokojącą konkretyzację, którą podsuwa indywidualna i zbiorowa wyobraźnia. W opisie tym jednak nie trzeba niemal

¹⁵ Por. T i s c h n e r, dz. cyt., s. 239n.

nic modyfikować, by wypełnić go zupełnie inną i nieoczekiwaną konkretyzacją. Tego właśnie dotyczy eksperyment. Wyobraźmy sobie mianowicie, że ten Obcy to dziecko, noworodek, który pojawia się w domu, płaczem komunikuje swoje potrzeby, nie mówi naszym językiem, domaga się stałej opieki i narzuca swoje prawa – od zmiany rytmu dnia poprzez wywrócenie niemal wszystkich obyczajów domu i przyzwyczajzeń domowników.

Do pewnego momentu opisy inwazji najeźdźców i pojawienia się dziecka mogą korzystać z jednego scenariusza. Oczywiście dziecko zostaje zazwyczaj otoczone miłością, często jest chciane i wyczekiwane. Zawsze jednak wywołuje przewrót, zmieniając dom swoją obecnością i wprowadzając inność: dokonuje się w ten sposób ustanowienie nowych praw i porządków – podporządkowanie domu Innemu. Eksperyment ten, rzecz jasna, nie miał służyć zrównaniu dziecka z najeźdźcą-agresorem (choć być może nie brakuje rodziców, w których doświadczeniu rodzicielstwa dominuje taka właśnie tonacja), lecz stanowił próbę ukazania, jak zaskakująco blisko znajduje się Obcy przychodzący spoza domu, aby go zawłaszczyć i zniszczyć; Obcy, który – zdaniem wielu – nadaje domowi ostateczny sens¹⁶. Wydaje się, że jednym z wniosków, które można wyprowadzić z tego podobieństwa jest porzucenie opozycji „swoje–inne” jako konstytutywnej dla domu. W osobie dziecka Inny może się pojawić w samym centrum domu, w miejscu specjalnie przygotowanym, aby sens domu się dopełnił. Co więcej, często zdarza się i tak, że kiedy dziecko opuszcza dom, dla pozostałych domowników fundamentalne warstwy sensu domu zostają naruszone lub zburzone. Może tak być w sytuacji granicznej, takiej jak śmierć dziecka, która niweczy sens domu. Podobnie, choć mniej dramatycznie, może też przebiegać proces opuszczania gniazda przez dorosłe już dziecko. Dom staje się pusty, pojawia się brak, którego wielu rodzicom nie udaje się zappełnić: dom traci coś istotnego, co ujawniło się wraz z pojawieniem się Innego.

MOWA

Ważnym, a niewspomnianym dotąd filozofem zamieszkiwania jest Martin Heidegger: „Człowiek *jest*, o ile *mieszka*”¹⁷. Zdaniem tego myśliciela podstawowy rys zamieszkiwania stanowi chronienie¹⁸. Jednakże, obok analiz zawartych w eseju *Budować, mieszkać, myśleć*, Heidegger proponuje też pewną nieoczywistą drogę, która wprowadza w jego rozważania nowy trop: „Bycie

¹⁶ Por. T i s c h n e r, dz. cyt., s. 228n.

¹⁷ M. H e i d e g g e r, *Budować, mieszkać, myśleć*, tłum. J. Mizera, w: tenże, *Odczyty i rozprawy*, Wydawnictwo Baran i Suszczyński, Kraków 2002, s. 129.

¹⁸ Por. tamże, s. 129n.

w myśleniu staje się mową. Mowa jest domem bycia. W domostwie mowy mieszka człowiek. Stróżami tego domostwa są myśliciele i poeci”¹⁹.

Zagadkowe to słowa. Łatwo je interpretować jako metaforę: pojęcie domu zaprzęgnięte zostaje do wypowiedzenia czegoś o języku. Heidegger odrzuca jednak taki domysł: twierdzi, że odniesienie domu do spraw bycia pozwala na najgłębsze rozumienie domu, że dzięki temu odniesieniu możemy się dopiero dowiedzieć, czym jest dom potocznie rozumiany (nie zaś odwrotnie). Odniesienie owo nie jest bowiem tylko „ozdobą myślenia, które porzuciło naukę i szuka ratunku w poezji”²⁰. „Mówienie o domostwie bycia nie jest przeniesieniem obrazu «domu» na bycie. To raczej dzięki odpowiednio pomyślanej istocie bycia zdołamy któregoś dnia myśleć, czym jest «dom» i co znaczy «mieszkać»”²¹.

Jeśli zatem potraktować tę deklarację poważnie – a Heideggera nie sposób chyba traktować niepoważnie – to należy zapytać: co to znaczy, że mieszkamy w mowie? Mowa wypowiada, nazywa nasze doświadczenie, nadaje mu sens. Posługując się językiem Heideggera, można powiedzieć, że mowa pracuje przy ujawnianiu się bycia. Mowa jest domem w tym sensie, że daje schronienie byciu, chroni ekstatyczność istoty człowieka²².

A zatem – jakkolwiek to rozumieć – mowa jest schronieniem, ale też pracą i wysiłkiem. Język oswaja świat, ale też nieustannie odsłania swoje granice. Tytu „rzeczy” nie da się wypowiedzieć, a wśród nich najtrudniejsze do wypowiedzenia są te najbardziej „domowe”: relacja z Innym, miłość... Mowa to ciągle doświadczenie braku słów oraz nadmiaru słów, które zagadują świat. Jeśli, jak pisze Heidegger, stróżami tego domostwa są poeci i myśliciele, a więc ci, którzy wypuszczają się na pustkowia, daleko poza utarte szlaki potocznego języka, to domostwo bycia nie jest językiem zwykłym, prostym. To nie codzienna gadanina, to nie język, który komunikuje fakty i zdarzenia na najprostszym poziomie. To język ciągle nieoswojony, niemożliwy do oswojenia, daleki od stabilizacji w sensach i znaczeniach.

Dom zatem nie jest oswajaniem w sensie czynienia czegoś swoim. To, co swoje – ustalone, zamknięte na inne, domowe – nie chroni tego, co najważniejsze i najpoważniejsze. Redukcja mowy i domu do swojości nie jest dopełnianiem sensu domu i mowy, ale jego traceniem. Mowa to ciągle konfrontowanie się z Innym. A jeśli tak, to zamieszkiwanie oznacza ciągle krążenie wokół tego, co inne, obce, wymykające się. Jeśli mowa to nasz dom, to nie jest ona bezpiecznym schronieniem wśród frazesów, które niczego nie ujawniają. A mowa – i zamieszkiwanie – to praca, choćby beznadziejna, właśnie nad ujawnianiem.

¹⁹ T e n ż e, *List o „humanizmie”*, tłum. J. Tischner, w: tenże, *Znaki drogi*, Spacja, Warszawa 1999, s. 271.

²⁰ Tamże, s. 307.

²¹ Tamże.

²² Por. tamże, s. 279.

POMIĘDZY

Zacząłem te rozważania od powiązania myślenia i zamieszkiwania. Nicia zszywającą te dwie aktywności człowieka – być może najważniejsze i najbardziej ludzkie – było porządkowanie przestrzeni. Z początku porządkowanie wyglądało niewinnie. Ujawniało się jako osvajanie, budowanie domu, spokojne, choć mozolne, oddzielanie swojego od obcego. Myślenie wyprowadziło mnie jednak z domu w pole. Zamieszkiwanie nie dało się zatrzasnąć w swojości. Nasuwające się w potocznych rozstrzygnięciach opozycje nakładały się na rozróżnienie domu i świata, zagadując je słowami, które, zamiast ujawniać, zakrywały.

Liczne tropy ujawniają Innego, Obcego oraz inność w samej strukturze domu. Zbyt liczne i zbyt różnorodne, by je ignorować. Opozycja „domowe–obce” działa tylko w wąskim zakresie znaczeniowym pojęcia domu i nie wyraża jego istoty. Dom wyrasta ze zgody na inność i ma swoje fundamenty w różnych wymiarach obcości i inności. Dopiero to napięcie, gra między swoim a obcym, swoim a innym, ujawnia dramaturgię domu. Dom – choć zabrzmiał to dziwnie, obco i nieswojo – jest „pomiędzy”. I w tym również sensie jest on nie-miejscem, utopią.

BIBLIOGRAFIA / BIBLIOGRAPHY

- Heidegger, Martin. „Budować, mieszkać, myśleć.” Translated by Janusz Mizera. In Heidegger, *Odczyty i rozprawy*. Kraków: Wydawnictwo Baran i Suszczyński, 2002.
- . „List o ‘humanizmie.’” Translated by Józef Tischner. In Heidegger, *Znaki drogi*. Warszawa: Spacja, 1999.
- Lévinas, Emmanuel. *Całość i nieskończoność: Esej o zewnętrżności*. Translated by Małgorzata Kowalska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1998.
- Patočka, Jan. *Świat naturalny a fenomenologia*, tłum. Juliusz Zychowicz. Kraków: Wydawnictwo PAT, 1987.
- Tischner, Józef. *Filozofia dramatu*. Kraków: Znak, 1998.

ABSTRAKT / ABSTRACT

Dobrosław KOT – Obcy w domu. Pomiędzy swojością a innością
DOI 10.12887/33-2020-2-130-07

Funkcja domu bywa w filozoficznych analizach sprowadzana do chronienia, a sam dom przeciwstawiany jest światu. Opozycje „dom–świat” oraz „swoje–obce” wyznaczają główne napięcia w myśleniu o domu. Celem niniejszego

szkicu jest ukazanie, że to, co inne i obce, jest obecne w samych fundamentach domu. Inny i Obcy nie stanowią dla domu zewnętrznego zagrożenia, lecz coś, bez czego myślenie o domu jest niemożliwe. W stronę Innego prowadzą z domu liczne tropy. Szkic ten to próba prześledzenia najważniejszych z nich.

Słowa kluczowe: dom, zamieszkiwanie, swoje, swojość, swojskość, Inny, Obcy, dom–świat

Kontakt: Katedra Filozofii, Kolegium Gospodarki i Administracji Publicznej, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie, ul. Rakowicka 16, pok. 44c, 31-510 Kraków

E-mail: dobrokot@interia.pl

Tel. 12 2937572

Dobrosław KOT, *A Stranger in the Home: Between Domesticity and Otherness*

DOI 10.12887/33-2020-2-130-07

In philosophical analyses, the function of home is often reduced to that of protecting, while the concept of home is opposed to that of the world. The oppositions of home vs. the world and the domestic (one's own) vs. the strange indicate the main tensions in thinking about home. In the article, I argue that otherness and strangeness are part of the foundations of home. The Other and the Stranger must not be considered as external threats to home; on the contrary, it is impossible to conceive of home without them. The present essay is an attempt to trace the most important paths leading from home towards the Other.

Keywords: home, inhabiting, the domestic (one's own), familiarity, the Other, the Stranger, home vs. the world

Contact: Department of Philosophy, Faculty of Public Economy and Administration, Cracow University of Economics, ul. Rakowicka 16, room 44c, 31-510 Cracow, Poland

E-mail: dobrokot@interia.pl

Phone: +48 12 2937572